Cena 1 zł. W Czechosłowacji 3·50 Kč. Nal. pocz. opł. ryczałtem. Numer zaw. 20 stron.

Nr. 2 (284) Rok VII

Światowid

11. I. 1930



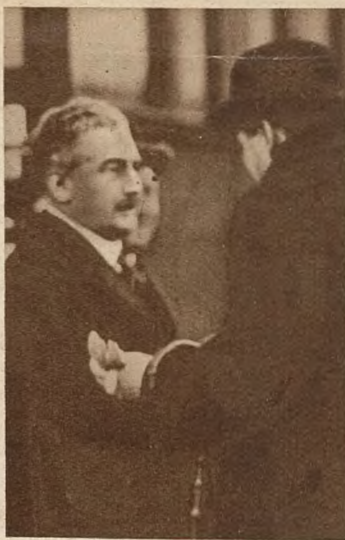
W POSZUKIWANIU ZA MODELEM MADONNY.

Malarz nowoczesny, chcący malować Madonnę a nie hołdujący kierunkom realistycznym, ma wiele kłopotu z wyszukaniem modelu, któryby bodaj w części przypominał owe sławne madonny italskie, pełne jakiejś dziwnej, czystej a dostojnej słodyczy. Za najlepszy model Madonny uchodzi obecnie wyszukana przez malarzy wiedeńskich aktorka filmowa Greta Berndt.

The New York Times, Berlin



P. Mistinguet z życzeniami noworocznemi dla „Światowida". Rozgłośna gwiazda music-hallów paryskich, niezrównana Mistinguet, stale interesująca się naszem pismem wręczyła uprzejmie naszemu paryskiemu przedstawicielowi swoją fotografję z własnoręczną dedykacją, wyrażającą — w jęz. polskim — życzenia Czytelnikom „Światowida".



Przejazd p. Cziczerina przez Warszawę. Przejeżdżający przez Warszawę sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych p. Cziczerin pozostał w salonce. Jedynie sekretarz jego wyszedłszy z wagonu bez płaszcza i kapelusza, zakomunikował przybyłym na dworzec kolejowy przedstawicielom poselstwa sowieckiego oraz dziennikarzom warszawskim, że p. Cziczerin z powodu złego stanu zdrowia nikogo przyjąć nie może. Ag. Fot. „Światowida".



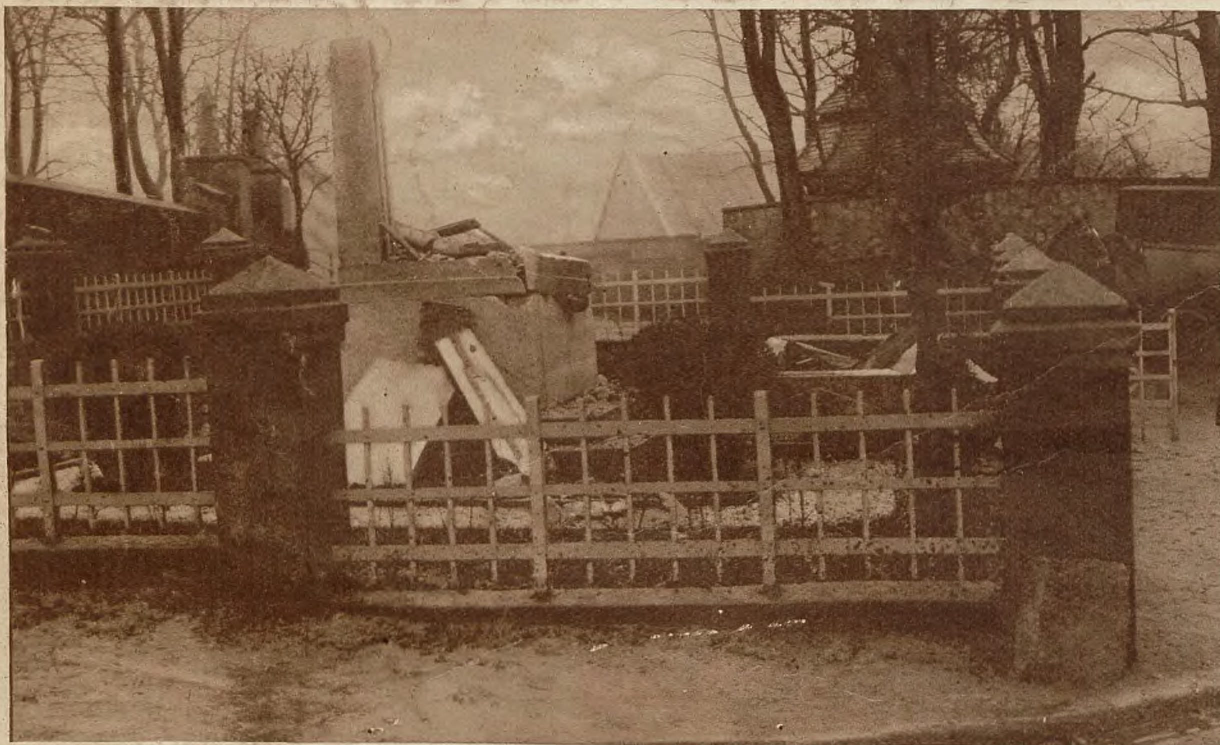
Zgon znakomitego lekarza. Jeden z najznakomitszych teoretyków i praktyków medycyny w Polsce, prof. Uniw. Jag. dr. Aleksander Rosner, autor kapitalnego dzieła o ginekologji, zmarł nagle w Krynicy, przybywszy tam na zjazd lekarzy. Nasze zdjęcie przedstawia znakomitego profesora podczas wykładu w klinice ginekologicznej w Krakowie. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na płytach krajowych „Alfa".



Premjer dr. Bartel w Klubie sprawozdawców sejmowych. Prezes Rady Min. p. prof. dr. Kazim. Bartel, znalazłszy chwilę wolną podczas obrad komisji budżetowej, przybył do Klubu sprawozd. parlam., powitany tam przez jego prezesa, red. Bazylewskiego (xx), długoletniego sprawozdawcę sejm. „I. K. C.".



Zjazd urzędników skarbowych w Warszawie. W ubiegłe dwa dni świąteczne odbywały się w Warszawie obrady Zjazdu urzędników skarbowych, na które przybył również kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski wraz z obydwoma podsekretarzami stanu pp. Grodyńskim i Starzyńskim.

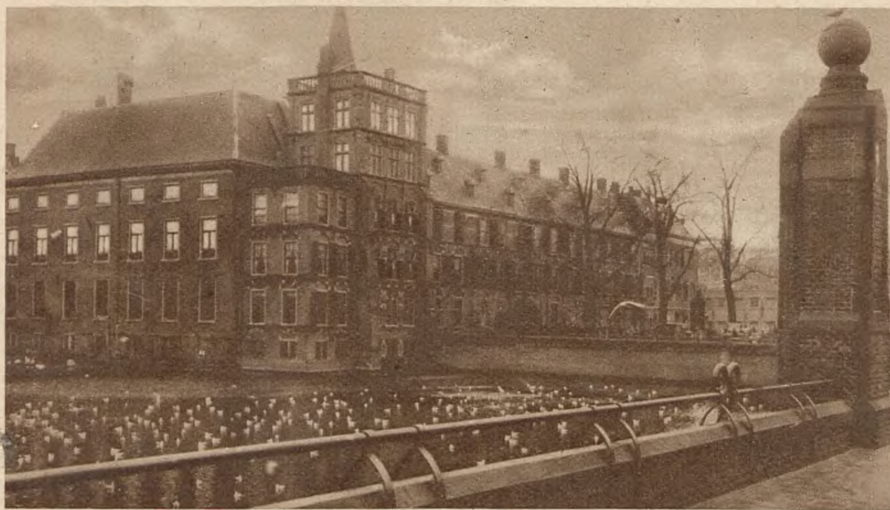


Barbarzyński zamach na pomnik powstańców w Bogucicach. Pomnik Powstańców śląskich w Bogucicach padł ofiarą nieznanych zbrodniarzy, którzy usiłowali dynamitem wysadzić w powietrze ten dowód hołdu dla bohaterów, poległych w obronie polskości prastarej dzielnicy polskiej. Ag. „Światowida"



Ślub Miss Polonji. W katedrze św. Jana w Warszewie odbył się ślub rozgłośnej Miss Polonja p. Władysławy Kostakównej z p. Leonem Śliwińskim, hon. radcą prawn. w min. spr. zagr. i adwokatem w Łodzi.

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA W HADZE





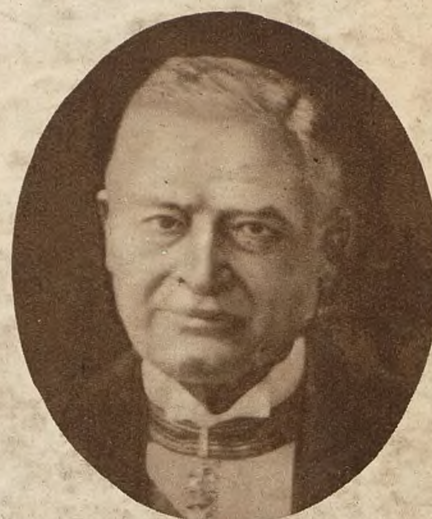
Oczy całego świata politycznego zwrócone są w tej chwili na międzynarodową konferencję w stolicy Holandji, gdzie przy udziale przedstawicieli pięciu głównych mocarstw oraz państw zaproszonych — pomiędzy którymi jest i Polska — rozgrywa się jeden z ostatnich aktów „likwidacji wojny światowej": ostateczne załatwienie sprawy reparacyj wojennych, nałożonych pobitym Niemcom, nierozstrzygniętej jeszcze definitywnie podczas pierwszej konferencji w Hadze. Podajemy tutaj na lewo pałac t. zw. „Binnenhof", w którym odbywa się konferencja, na prawo zaś inauguracyjne jej posiedzenie pod przewodnictwem przedstawiciela Belgji min. Jaspara (x) w obecności siedzących przy stole ministrów francuskich: Tardieu, Briand, Cheron i Loucheur, angielskiego: Snowdena i innych. Fot. Braemer — Berlin



Nowy szef franc. sztabu general. Znany ze swego pobytu w Polsce i pomocy, jakiej nam udzielił w czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920, członek Najwyższej Rady Wojennej gen. Weygand mianowany został szefem sztabu gener. francuskiego.



Polscy oficerowie rezerwy w Paryżu. Przebywający w stolicy Francji polscy oficerowie rezerwy zwiedzili pod przewodnictwem pułkown. Dienstl-Dąbrowy osobliwości Paryża, między innemi i wieżę Eiffel, gdzie nasz korespondent dokonał zdjęcia.



Zgon brata papieża. Brat Ojca św., Hieronim Ratti zmarł nagle w Rzymie na udar sercowy. Zmarły zajmował wybitne stanowisko w towarzystwie rzymskiem. Sangiorgi — Roma.

Dwukrotny pożar w rezydencji prezydenta Stanów Zjedn. W Białym Domu aż 2 razy w przeciągu ostatnich dni wybuchł groźny pożar, który jedynie dzięki energicznej akcji ratunkowej—brał w niej udział prezydent Hoover ze swoim synem — nie zniszczył całego pałacu. Zdjęcie przedstawia akcję ratunkową podczas pierwszego pożaru.

Wide World Photos — Paryż.





Straszna katastrofa w kinie dla dzieci. Nawet stępione tak częstymi wiadomościami o rozmaitych katastrofach nerwy współczesnego człowieka doznają bolesnego wstrząśnienia wobec depesz, donoszących o wybuchu w teatrze filmowym w Paisley pod Glasgowem (Anglja), gdzie z obecnych na przedstawieniu tłumów dzieci 76 ofiar zginęło na miejscu

R. Sennecke, — Berlin.



Poślubna podróż „Miss Europy". Słynna piękność węgierska p. Simon, uznana w Paryżu za piękność europejską, wyszedłszy zamąż za węgierskiego fabrykanta wyrobów tekstylnych p. Bramera, odbywa obecnie podróż poślubną po południowej Italji.

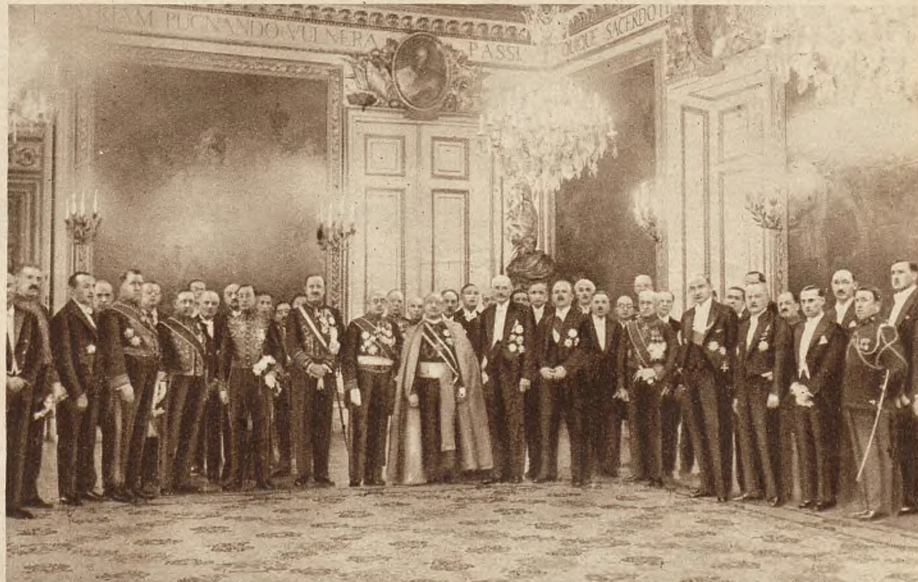
NOWY GABINET PROF. DR. KAZIMIERZA BARTLA.



W ostatni dzień starego roku p. Prezydent Rzpltej odebrał na Zamku królewskim w Warszawie przysięgę od członków nowej Rady Ministrów. Na naszem zdjęciu na lewo od p. Prezydenta stoi p. min. spraw wojsk. Marszałek Piłsudski, na prawo prezes Rady Ministrów p. dr. Bartel. Po obu stronach stoją (od lewej ku prawej) pp.: W. Leśniewski, kier. min. roln., H. Józewski, min. spraw wewn., Matakiewicz, min. rob. publ., S. Czerwiński, min. wyzn. rel. i ośw. publ., A. Prystor, min. pracy i op. społ., A. Kühn, min. kom., A. Zaleski, min. spraw zagran., I. Matuszewski, kier. min. skarbu, E. Kwiatkowski, min. przem. i handlu, F. Dutkiewicz, kier. min. sprawiedl., W. Staniewicz, min. ref. roln., I. Boerner, min. poczt i tel. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Rocznica zrzucenia jarzma pruskiego w Wielkopolsce. W 11-tą rocznicę przyłączenia Wielkopolski do Macierzy odbyła się w Poznaniu u pomnika poległych Powstańców wielka manifestacja narodowa. Podczas składania wieńców przemówił ks. prob. Gorgolewski (x), wśród obecnych byli m. i. pp. prez. Izby skar. Naruszewicz (1), uczestnik Powstania ks. Chilomer (2), Tylczyński (3), Stürmer (4).



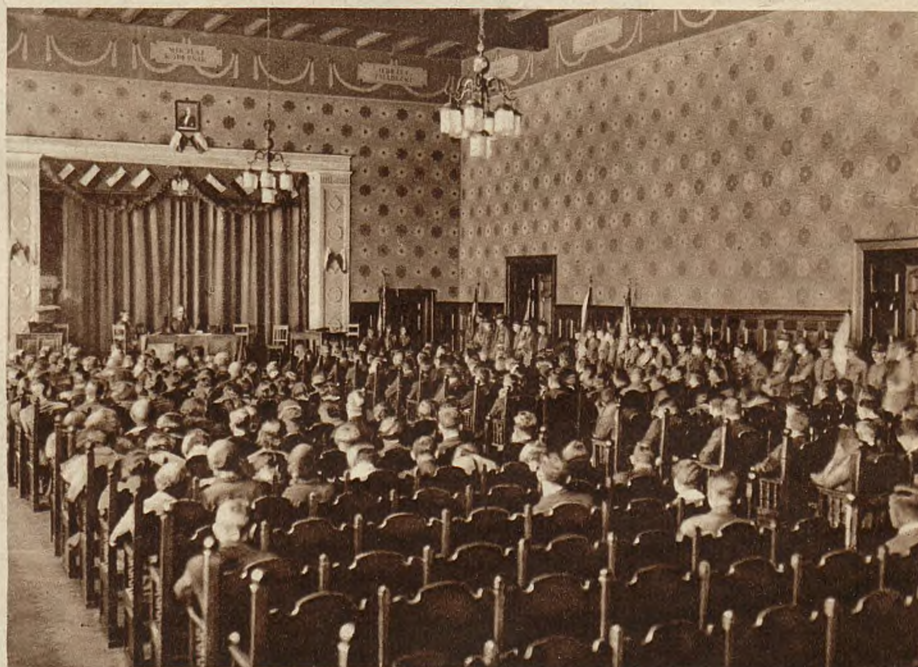
Gratulacje noworoczne u p. Prezydenta Rzpltej. W dzień Nowego Roku korpus dyplomatyczny, akredytowany przy rządzie Rzpltej, zgromadził się na Zamku królewskim w Warszawie, celem złożenia życzeń Głowie Państwa Polskiego. W imieniu dyplomatów przemawiał ich dziekan, nuncjusz papieski Mons. Marmaggi (na lewo od p. Prezydenta), po którego prawej stronie stał prezes Rady Min. dr. Bartel. Wśród obecnych przedstawicieli obcych rządów byli pp.: Ambasador Francji Laroche (na lewo od nuncj. Marmaggiego), ambasador Italji hr. Martin Franklin (obok poprzedniego). Z rządu polskiego przybyli obok p. premjera pp.: minister Zaleski i wiceminister Wysocki (po prawej stronie). Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Przywódca sjonistów w Warszawie. Prezydent egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonist. p. Nachum Sokołow (x) przybył do Warszawy witany na dworcu przez komitet z p. pos. Farbsteinem (1) na czele.



Na lewo: **Ważna placówka kultury narodowej w Katowicach** W stolicy G. Śl. bliską jest już wykończenia wspaniała siedziba wszystkich najważniejszych organizacyj kulturalno-narodowych — tak zw. Dom Oświatowy Tow. Czytelni Ludowej.



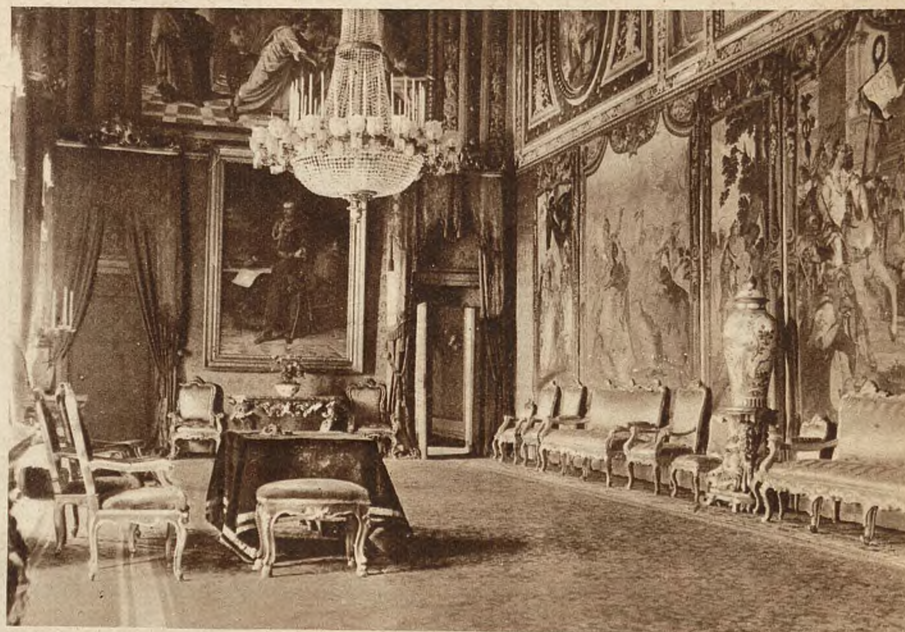
Doroczny Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. W auli gimn. im. Stefana Batorego w Warszawie obradował doroczny Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, przyczem obradom przewodniczył zasłużony działacz na tem polu, p. prof. dr. Strumiłow. Wbrew zapowiedziom z pewnych stron Zjazd nie doprowadził do rozłamu w tej organizacji. Ag. Fot. „Światowida".

Wesele w Kwirynale.



Następca tronu italskiego ks. Umberto i księżniczka belgijska Marja José.
R. Sennecke.





Kaplica św. Pawła w Kwirynale, gdzie dokonały się kościelne uroczystości weselne.

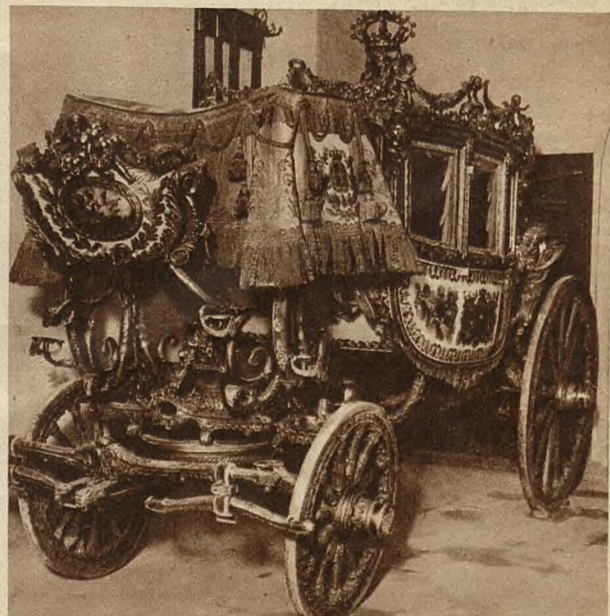
Wielka sala w Pałacu Królewskim w Kwirynale, gdzie podpisany został dokument ślubu.



W chwili, gdy numer niniejszy dostanie się do rąk naszych Czytelników, będą w pełnym toku uroczystości rzymskie z okazji zaślubin następcy tronu italskiego ks. Umberto i księżniczki belgijskiej Marji José. Wesele to, już według zapowiedzi nabrało wyjątkowo uroczystego charakteru, uroczystszego jeszcze niż przy podobnych sposobnościach za czasów przedwojennych. Wchodzi tu bowiem w grę zarówno narodowo-państwowa duma nowoczesnej, powojennej Italji, tak bujnie rozwinięta za czasów Mussoliniego, jak i rozmyślne zaakcentowanie pierwiastku monarchistycznego. Myliłby się bowiem ten, ktoby sądził, że rządy Mussoliniego pozostają w sprzeczności z ideą monarchistyczną, lub choćby osobę króla i znaczenie dynastji usunęły w cień. Bynajmniej. W zasadniczym programie Mussoliniego leży nie osłabienie, lecz przeciwnie wzmacnianie autorytetu władzy monarszej a uczucia i przekonania olbrzymiej większości narodu italskiego idą w tym samym kierunku. I dlatego uroczystości weselne w Kwirynale otoczone są takim przepychem a dzięki niedawnemu pojednaniu się Stolicy Apostolskiej z Królestwem nie pada na nie nawet i z tej strony żaden cień, przeciwnie błogosławieństwo Papieża z błogosławieństwem całego narodu towarzyszą młodej parze.

Na lewo: *Kard. Maffi, arcybiskup pizański, który jako delegat Stolicy Apost. pobłogosławił związek małżeński.*

Na prawo: *Kareta, niegdyś Marji Teresy austr. użyta później przy ślubie Karola Alberta i Wiktora Emanuela II a obecnie do przejazdu pary narzeczonych z Kwirynału do Watykanu.*



ZAKOPANE I KRYNICA — DWA OGNISKA SPORTU ZIMOWEGO.



Na torze w Krynicy odbyły się w dniu 5 b. m. pierwsze w kraju międzynarodowe zawody saneczkowe z udziałem pierwszorzędnych przedstawicieli tej gałęzi sportu z Czechosłowacji m. i. pp.: (od lewej) Kauczka, Ad. Posselt, Zarlikowski, Loteczka, Fr. Posselt, płk. Borkowski, Nitribit, Zinnecker, Kopal (siedzący Simm).
Fot. Kukulski — Krynica.



Z udziałem „gwiazd zagranicznych" z Czechosłowacji, Węgier i Austrji oraz krajowych odbyły się w pierwszych dniach b. m. zawody łyżwiarskie. W grupie naszej są pp. generał Witkowski, kapitan Kowalski, Bilorówna, Hoppe ze swoim małżonkiem. W dolnym rzędzie klęczy Tertak Elmar, jedynastoletni uczeń gimnazjum w Budapeszcie, którego świetna jazda była może największą sensacją popisów.
Fot. Kukulski — Kryuica.

MIŁOŚNIK wszelakich sportów doznaje największego zadowolenia dopiero w zimie. W sportach, uprawianych w cieplejszych porach roku, przeważnie — z wyjątkiem jazdy konnej — trudno nam jeszcze współzawodniczyć z zagranicą. W tym okresie tylko nielicznych najwybitniejszych przedstawicieli tych „ciepłych" sportów wysyłamy zagranicę, bardzo rzadko oglądając u siebie cudzoziemskie sławy sportowe. W życiu sportowem zaś rzecz ma się nieco inaczej, niż w stosunkach gospodarczych, gdzie pożądaną jest przewaga eksportu nad importem. Ten import cudzoziemskich sportowców do Polski odbywa się dopiero w zimie. Zakopane i Krynica przestały już być tylko jakiemiś zaściankowymi ośrodkami sportu wyłącznie polskiego. Sława ich jako świetnych terenów sportu zimowego przekroczyła granice Polski, jest już uznaną w całym świecie, przynajmniej w środkowej i północnej Europie, która z nastaniem śniegów do jednego i do drugiego miejsca na rozmaite zawody, łyżwiarskie czy narciarskie, wysyła co najlepsze swoje siły. Z sanatorjum dla suchotników, jakiem Zakopane w porze zimowej było, jeszcze może 20 lat temu stało się ono dzisiaj właśnie punktem zbornym najzdrowszych elementów, korzystających z orzeźwiającej siły zimy — Krynica zaś, która niedawno jeszcze z nastaniem mrozów świeciła pustką, obecnie również tętni życiem istotnie międzynarodowem.



Zdjęcie przedstawia moment z matchu Legja (Warszawa)—Team kombinowany (pp. Sabiński, Sokołowski, Stachowski), z wynikiem 0:2.



W ubiegłą niedzielę nastąpiło w Zakopanem otwarcie strzelnicy, połączone z pierwszemi zawodami o mistrzostwo Zakopanego. Pierwsze miejsce zdobył zespół P. W. Kraków w następującym składzie: Dryszkiewicz, Ruppert i Kolesa.



W tych dniach odbyło się w obecności p. woj. Kwaśniewskiego, oraz wybitnych osobistości jak pp. Makuszyński (1) i Goetel (2), poświęcenie nowego stadjonu sportowego. Na uroczystości przemówił p. prezes Jamontt (3).





Na lewo:
Po uroczystem poświęceniu i otwarciu nowego stadjonu w Zakopanem odbyły się tam pierwsze biegi skjöringowe, podczas których przygrywała muzyka górali zakopiańskich

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



Bernstein Edward, najstarszy z teoretyków współczesnego socjalizmu, obchodzi w styczniu b. r. ośmdziesięciolecie życia.



„Oczy orle". Pod tem mianem rozumieć trzeba 13-letnią Arlyne Nrown, która w Toledo zwyciężyła w konkursie strzelania z rewolweru, za co w swym szczepie indyjskim Dakota została przez jego naczelnika ukoronowana. Wide World Photos.



Daudet Leon, przywódca rojalistów francuskich, ułaskawiony przez prez. Doumergue'a wrócił z wygnania belgijskiego do Francji.



Jefferson Dawis Kohn, żona słynnego miljonera ang., śpiewaczka operowa wstąpiła do filmu dźwiękowego i gra w filmie „Naszyjnik królowej", (według powieści Dumasa), w którym ma sposobność pokazania swych słynnych pereł. Keystone — London.



Wills Helena, mistrzyni światowa tennisu, rodowita Amerykanka, wyszła obecnie zamąż, nie wyrzekając się jednak i na przyszłość swej karjery sportowej.



Metsh Sabina, 27-letnia studentka paryska, aresztowaną została jako oskarżona o fabrykowanie niesłychanie groźnych materyj wybuchowych. Wide World Photos



Michel Józef, poeta niemiecki, tłumacz laureata olimpijskiego p. Kazimierza Wierzyńskiego, bawi obecnie w Warszawie jako gość tamtejszych kół literackich.



Kard. Gamba, arcybiskup Turynu, zmarł niespodziewanie. Był on serdecznym przyjacielem królewskiego dworu italskiego i miał asystować przy ślubie ks. Umberto.

PIĘKNE SZCZEGÓŁY TOALETY BALOWEJ.

WIEMY już, że tegoroczny karnawał odbędzie się pod znakiem niezwykle strojnych i świetnych toalet, że najpiękniejsze lamy, brokaty, aksamity i najpowiewniejsze gazy, przyczynią się do jego wspaniałości. Niemniej piękne będą i modniejsze szczegóły toalety balowej, jak pantofelki, wachlarze, biżuterje itd.

Do toalet balowych obowiązują pantofelki jedwabne przeważnie w tym samym kolorze co suknia i mające kształt czółenek. Złote i srebrne obuwie nosi się tylko do złotej lub srebrnej sukni. Natomiast bardzo oryginalną nowością jest czerwony lub zielony jedwabny pantofelek do czarnej albo białej sukni. Czarne jedwabne pantofelki są często przybrane złotą albo srebrną skórą i w tym wypadku mają również złote i srebrne obcasy.

Obok prawdziwych klejnotów nosi się na wieczór dużo imitacji, przeważnie brylantów. Modne są bardzo długie brylantowe plecionki zwisające na szyi i zakończone jakimś brylantowym wisiorkiem. Modne są nadal szerokie, połyskujące branzolety, noszone aż po łokieć, oraz długie wiszące kolczyki z prawdziwych, lub imitowanych brylantów, szmaragdów i t. d.

Peruki są coraz mniej modne na wieczór, chyba złote i srebrne, Dużo piękniejsze jest uczesanie z własnych włosów, albo też czepek renesansowy z siatki perłowej. Wracają również turbany z lamy zastosowane do sukien.

Wartoby jeszcze wspomnieć o wachlarzach. Właściwie to kobiety uczą się na nowo z nimi obchodzić. Można rozwinąć bardzo dużo kokieterji i wdzięku manipulując odpowiednio wachlarzem, ale nie każda to potrafi. Wachlarze z piór stały się nieco niemodne. Najładniejsze są obecnie wachlarze z tiulu, ale niestety jest to wachlarz na jeden tylko raz. Ładne są także wachlarze z koronki ufarbowane na kolor sukni. *Jola.*



Stylowe przybranie głowy z blado różowych piórek.



Oryginalna srebrna peruczka na wieczór.

Na prawo:

Trzy modele pięknych pantofelków wieczorowych.

U dołu:

Bardzo oryginalne przybranie głowy ze złotych dżetów i piór kogucich.

Zwalczajmy starzenie się rąk.

Zbyt mało jeszcze uwagi zwracamy ku pielęgnowaniu rąk, aczkolwiek zwiastunem starzenia się bywa często marnienie skóry ich grzbietów. Cienkość pomarszczonej skóry rąk zdradza niedyskretnie zbliżającą się zimę doczesnej wędrówki. Zaznaczam, że ochudzaniem ciała wywołuje się przedwcześnie objawy starzejących się rąk. — Zwyczaj powierzchownego wcierania kremu lub — co gorsza — gliceryny jest bezcelowe, względnie wręcz szkodliwe. Skóra rąk wymaga stałego ożywiania masażem zapomocą ożywczego kremu, tudzież dowozu ciepła. W tym celu zanurza się ręce codziennie na parę minut do gorącej wody a po osuszeniu masuje się ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, od końców palców ku górze. Po wymasowaniu kąpie się ręce znów w gorącej wodzie, poczem zmywa się krem mydłem śmietankowem „Miraculum“. Posługując się zapobiegawczo tą metodą utrzymać można młodocianą skórę do późnego wieku. Podstarzałe ręce doprowadza się do soczystości tą samą metodą, atoli wskazane są dodatkowo okłady gorącem mlekiem. W dzień wcierać krem „Mira“ Dra Lustra. *Dr Z. B.*



Wachlarz z żółtego tiulu przydaje wdzięku kobiecie.

U dołu — *Djadem z brylantów i pereł w kształcie tiary. Stosowne kolczyki i branzolety.*







KLASYCZNA SZTUKA ITALSKA W LONDYNIE.



Tiziano Vecelli (1480—1576): Portret Howarda, księcia Norfolku — z galerji Pitti we Florencji.

Po wielkiej wojnie światowej, która rozpętała tyle nienawiści pomiędzy narodami, nastała era propagandy przyjaźni międzynarodowej wszelkiemi możliwemi środkami, między niemi zaś w stopniu nie najsłabszym zapomocą nawiązywania i podtrzymywania wzajemnych stosunków kulturalnych. Sami w Polsce byliśmy niejednokrotnie uczestnikami takich manifestacyj międzynarodowego porozumienia kulturalnego, jak również nieraz na wybitne zagraniczne obchody podobne wysyłamy naszych przedstawicieli. Pomiędzy Anglją a Italją nie potrzeba zawiązywać dopiero przyjaźni, bo istnieje ona z dawna, wzmocniona braterstwem broni w wojnie światowej. Niemniej, zwłaszcza dla rządu nowoczesnej Italji przyjaźń angielska posiada w obecnej chwili duże znaczenie, zważywszy na utajone, a nawet raz po raz wybuchające konflikty pomiędzy Italją a Francją. Dla zamanifestowania tej przyjaźni angielsko-italskiej rząd Mussoliniego dokonał w tym czasie rzeczy napozór powszedniej, w rzeczywistości jednak wprost wyjątkowej. Zwyczajnem wydaje się, że obrazy, znajdujące się w zbiorach jednego państwa, posyła się na wystawę do innego. Więc cóż w tem dziwnego, że Rafaele, Tycjany i inne chluby italskiego Odrodzenia przez kilka miesięcy będą wisieć w jakiejś sali londyńskiej, oglądane tutaj przez Anglików. Jeżeli się jednak zważy, że chodzi tutaj o dzieła bezcennej wprost wartości, że dalej podróż ta odbywa się przez morza i oceany, że w razie zatonięcia okrętu żadna, choćby najwyższa suma ubezpieczenia pieniężnego nie wyrówna niepowetowanej straty — to gest Mussoliniego, z którego inicjatywy cała ta sprawa wypłynęła, znaczy niewątpliwie bez porównania więcej, niż n. p. jakikolwiek obchód braterski angielskich i italskich uczestników wojny. Przypadek zdarzył, że wspaniały ten gest o mało co nie zakończył się tragicznie. Właśnie bowiem w tym czasie, kiedy okręt z temi drogiemi skarbami płynął z Italji do Anglji, szalała wszędzie tam burza. Raz po raz nadchodziły wiadomości, że i ten okręt jest w niebezpieczeństwie, i doprawdy nietylko Italja i Anglja, ale cały świat kulturalny odetchnął spokojnie, gdy — jak to w naszem piśmie ilustrowaliśmy — okręt ten wreszcie szczęśliwie zawitał do Londynu. Podając tutaj reprodukcje kilku tych obrazów italskich, przybyłych do Anglji, musimy wyraźnie zaznaczyć, że ogólna ich liczba jest znacznie większa i stanowi pełną reprezentację najświetniejszej epoki malarstwa italskiego.

FOT. FRANC. C. FUERST — WIEN.



Raffael Santi (1483—1520): Szczegół z „Fornariny" — z galerji Pitti we Florencji.



Botticelli Sandro (1447—1510): Narodzenie Venus — z galerji Uffizi we Florencji.



Botticelli Sandro (1447—1510): „Kalumnja" — z galerji Uffizi we Florencji.



Raffael Santi (1483—1520): Magdalena Doni — z galerji Uffizi we Florencji.



Crespi Giovanni Battista (1557—1663): Spowiedź królowej czeskiej przed Janem Nepomucenem — z galerji w Turynie.

POD STRAŻĄ ORŁÓW PIASTOWSKICH



Widok na Zamek piastowski od strony Olzy.

PRZYPOMNIAŁ się niedawno Cieszyn i cały Śląsk cieszyński rodakom z innych dzielnic państwa. A przypomniał się bardzo chlubnie, bo przy wyborach do ciał samorządowych lud polski zwartą, solidarną falangą poszedł do urny i w wielu gminach złamał dotychczasową większość niemiecką.

Nic dziwnego. Śląsk cieszyński, a przedewszystkiem sama jego stolica to prastara ostoja polskości. Nie należy on dzisiaj cały do nas. W pamiętnym roku 1920, kiedy runęła na nas dzicz bolszewicka, musieliśmy zgodzić się na rozstrzygnięcie wszechpotężnej Rady Ambasadorów w Spaa, która Cieszyn rozdzieliła pomiędzy dwa państwa: Polskę i Czechosłowację. Nad małą rzeczką Olzą wznosi się niedługi most, który, na podobieństwo jeszcze mniejszego, dzielącego italską Fiume od jugosłowiańskiego Suszaku, rozciął miasto na dwie części. Przy nas została uboższa, ale zato tradycją dostojniejsza jego część, Cieszyn czeski jest bogatszy, lecz tradycji starszej pozbawiony. A starą, prastarą jest polska tradycja Cieszyna. Do bajek historycznych zaliczyć trzeba podanie ludowe, głoszące o założeniu miasta przed z górą tysiącem lat na miejscu spotkania trzech legendarnych praszczurów tej ziemi: Bolka, Leszka i Cieszka, ale już prawdą realną jest dokument z r. 1155, w którym papież Hadrjan zatwierdza posiadłości biskupa wrocławskiego a między nimi władanie Cieszynem. Pod strażą orłów piastowskich przetrwał Cieszyn wiek XIII-ty, stał się siedzibą odrębnej gałęzi tej dynastji i dopiero w latach 1327—31 wszedł wraz z całym Śląskiem w granice państwa czeskiego, nie przestając jednak być rezydencją książąt cieszyńskich. Rezydowali oni tutaj aż do wojny 30-letniej. Z tej najcenniejszej pamiątki, ze starego zamku piastowskiego, pozostała dzisiaj już tylko wieża i kaplica gotycka. Nowy pałac zbudowali już znacznie później, bo w r. 1837, ostatni przedwojenni posiadacze Cieszyna, arcyksiążęta austrjaccy.



Resztki dawnego zamku Piastów cieszyńskich.

FOT. ASSANKA JAPOŁŁ.

Na lewo: Pamiątka po Piastach Cieszyńskich: Stara kaplica zamkowa.

Na prawo: Blisko stuletnia kobieta z okolic Cieszyna.





Most na Olzie (na pierwszym planie terytorjum Polski, n dalszym Czechosłowacji).

Na prawo — Grupa kobiet z okolic Cieszyna w charakterystycznych strojach ludowych.



Tutaj w czasie wojny światowej była główna kwatea sztabu austrjackiego i arcyksięcia Fryderyka. Nie poraz pierwszy był wówczas Cieszyn ogniskiem operacji wojennych, bo wzak w latach 1768—71 urzędowała tutaj jeneralicja KonfederacjiBarskiej, zanim cesarz Józef II-gi jej stąd nie usunął.

Ten ostatni przedwojenny okres Cieszyna, to również chlubna karta w jego dziejach. Pod strażą orłów piastowskich zachowało miasto wewnętrzny charakter polski, mimo nadania mu urzędowo austrjacko-niemieckiego piętna. Obrona polskości Cieszyna rozgrywała się szczególnie na terenie szkolnym i w jednym szczególe, drobnym ale manifestacyjnym: na napisach na rogach ulic. Szkolnictwo państwowe zgermanizowano, ale staraniem Macierzy Szkolnej utworzono prywatne gimnazjum z językiem wykładowym polskim. O jego upaństwowienie walczyło Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim, walczyło długie lata bezskutecznie, bo dopiero na krótko przed wojną światową państwo przejęło ten zakład naukowy do swego budżetu.

Dzisiaj te czasy już są na zawsze minioną przeszłością. Cieszyn jest polski, polski w swoim samorządzie, w prasie, która tutaj zdawna się rozwijała, polski w swoich instytucjach kulturalnych. Z nich do najszanowniejszych należy muzeum miejskie oraz muzeum ks. Leopolda Szerszenika, ze zbiorami przyrodniczymi, artystycznymi i dość dużą bibljoteką, w której jest nie byle jaki skarb: rękopis dokonanego przez Piotra Kochanowskiego przekładu „Orlanda Szalonego“ Ariosta. W starych budynkach, w domach z charakterystycznemi podsieniami, w kościele farnym, założonym w r. 1225 a przebudowanym po pożarze w r. 1786 zachował się dawny charakter miasta.

Na tem tle rozwija się w szybkiem tempie w ostatnich latach duchowe życie całego Śląska cieszyńskiego, zogniskowane w jego stolicy. Niema ono, narazie przynajmniej, pretensji do narzucania całemu narodowi decydujących walorów jego kultury, nie chce z Cieszyna uczynić nowych „Aten polskich“. Ogranicza się do swojej ziemi, stoi na gruncie regjonalizmu, który nigdzie może tyle niema uprawnienia naturalnego, co tutaj właśnie. Począwszy od pewnych charakterystycznych znamion języka polskiego, sięgających prastarych czasów polskości i będących niegdyś nie djalektycznem zabarwieniem, ale niejako normą powszechnej mowy, zachowało się na tem gruncie i w innych dziedzinach życia duchowego wiele odrębności, nacechowanych zdrowym archaizmem. Z tych, głęboko w ziemi cieszyńskiej leżących pierwiastków czerpie najnowsza kultura Cieszyna swoje soki żywotne, wykazać się już może szeregiem samodzielnych twórców w dziedzinie literatury i sztuki a jeżeli ich nazwiska obecnie jeszcze nie wchodzą do spisu czołowych przedstawicieli ogólnej kultury polskiej, to rzecz naturalna, bo wszak jest to dopiero początek odrodzenia. Rozwijając się dalej w tym samym kierunku i w tym samym tempie niewątpliwie w jednym z najbliższych dziesiątków lat duchowa kultura Cieszyna równie zainteresuje całą Polskę, jak to się dotychczas już stało w zakresie martwych historycznych pamiątek tego piastowskiego grodu.

W ostatnich czasach Cieszyn znaczenie swoje zwiększył, przybrawszy również charakter wypoczynkowego letniska. Piękne położenie w otoczeniu gór Beskidu śląskiego, zdrowe powietrze i lokalne warunki robią z Cieszyna istotnie doskonałe miejsce letniego pobytu tych, którzy w starym tym mieście piastowskim oddychać chcą miłą rodzinną atmosferą.



Malownicza ulica Przykopa z „wiszącymi ogrodami“.



Stare domy na Rynku Głównym z charakterystycznemi podsieniami.

Na lewo — Stara pamiątka po Piastach cieszyńskich: Baszta dawnego zamku.

Na prawo — Odbudowany niedawno Ratusz z wysoką wieżą.

U dołu — Wspaniały gmach gimnazjum państwowego matematyczno-przyrodniczego.



Cieszyn czeski po drugiej stronie mostu granicznego.





JAK POWSTAJE PERGAMIN?



DOKUMENT pergaminowy... Jeśli zawiera jakiś szczegół, odnoszący się do dziejów pewnej rodziny i jest od długiego czasu w jej posiadaniu, to szczyci się ona nim, nawet w naszych demokratycznych czasach, nie chylących czoła przed tradycją wiekową i przywilejami. Przechowują te stare pergaminy z urywkami dawnych dzieł literackich i naukowych, z nominacjami dawno już zmarłych dygnitarzy minionych już może nawet państw, przechowują je skrzętnie archiwa i biblioteki i bardziej jeszcze są z nich dumne niż z pierwodruków. I dzisiaj jeszcze, jeśli chodzi o utrwalenie na piśmie po wszystkie czasy jakiegoś wydarzenia lub nadania pismu szczególniejszego znaczenia, wystawia się pergamin, wierząc, że nienaruszony istnieć on będzie i wtedy jeszcze, kiedy z naszych dzienników i książek, drukowanych na papierze ze słomy, nic już nie zostanie a książki, drukowane na papierze z włókien roślinnych pożółkną i pokurczą się.



A cóż dopiero, gdy ten pergamin nie zawiera tylko samego pisma, ale — jak to często się zdarza, zwłaszcza w starych rękopisach — ozdobiony jest inicjałami a często i całymi obrazkami. Do dostojności pergaminu przyłącza się tutaj żywość i czystość barw, których sekret sporządzania z wieków średnich niestety nie zachował się do naszych czasów. Jak świetnie błyszczy na pergaminie złoto i srebro liter i arabesek, jak radośnie jaśnieje ich purpura, jak nieskazitelnym jest ich lazur.



Skąd się bierze ten cenny materjał piśmienny? Krótko mówiąc jest to skóra zwierzęca, szczególnie z owiec i baranów, specjalnie do swego osobliwego przeznaczenia preparowana. Skóry te naprzód zwilża się i rozmiękcza, czyści z użyciem wapna, pozbawia włosów, myje i wygładza na pewnego rodzaju kowadle, następnie zaś naciąga na krosnach, jeszcze raz czyści i wygładza. Pergamin, przeznaczony na materjał piśmienny wymaga szczególnie troskliwej i ostrożnej procedury, przyczem używa się farb ołowianych. Cały ten proces trwa dość długo, bo zwyczajnie nie kończy się przed upływem dwóch miesięcy.



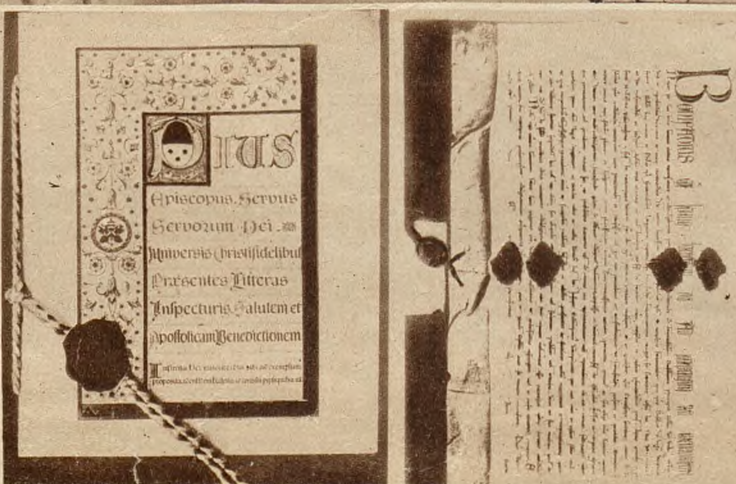
Już w zamierzchłej starożytności spotykamy się w Egipcie i Azji z takiemi pergaminami. W drugim wieku przed Chr. sporządzanie skór pergaminowych rozwinęło się szczególnie w słynnem w dziejach mieście Pergamon, gdzie — jak głosi podanie — król Eumenes II. zamierzał założyć osobno wielką bibljotekę dzieł, spisanych na pergaminie. Te pierwsze „książki" powstały ze zwojów wielkich kart pergaminowych, które dla tego celu musiały mieć szczególniejszą miękkość i giętkość.



Egipscy Plometeusze jednak, posiadłszy sekret tej fabrykacji pergaminów zwojowych, strzegli pilnie tajemnicy, tak że Eumenes mógł już tylko sporządzać mniej giętkie skóry pergaminowe, nie nadające się do zwijania, lecz tylko układane jedna nad drugą, dzięki czemu z konieczności powstała dzisiejsza forma składania tomu z poszczególnych kart. Taki pergamin rugował zwolna dawniejszy materjał piśmienny, papyrusy, które odtąd stały się już w zaraniu ery chrześcijańskiej wielką rzadkością. Pergamin natomiast święci swój okres „rozkwitu" właśnie w wiekach średnich, z których pochodzą nietylko słynne zarówno ze swego znaczenia historycznego jak i z artystycznej wartości rękopisy, ale i pierwsze druki, zarówno kalendarze, jak i np. słynne pierwodruki biblji Gutenberga.

Później z popularyzacją książki, z rozwojem maszyn drukarskich następuje i tutaj ta sama ewolucja, jaką obserwować można we wszystkich dziedzinach przemysłu: Na rzecz szybkiej i masowej fabrykacji poświęca się wytworność materjału i w ten sposób pergamin zastępuje się zwykłym papierem. Pozostaje jeszcze tylko kombinacja obu tych materjałów: papier pergaminowy, który zna każda gospodyni, smażąca konfitury i chcąca słoik z niemi ustrzelnić, aby zabezpieczyć ich zawartość od zepsucia. Ten papier pergaminowy z pergaminem samym, ze skórą pergaminową niema oczywiście nic wspólnego, raczej jest pewne, ale i to nie duże podobieństwo w preparowaniu materjału, który zresztą ten przydomek „pergaminowy" nosi tylko „honoris causa", jak wiele nowoczesnych fabrykatów podszywa się pod daleko dostojniejsze nazwy dawniejszych wytworów.

Nie mniej jednak fabrykacja pergaminu, tego prawdziwego pergaminu, nie należy zupełnie do przeszłości. Jak wszędzie, jako odruch przeciw owej masowej a tandetnej fabrykacji występuje zamiłowanie do artystycznych imitacyj dawniejszych wyrobów, tak i tutaj do dziś dnia niekiedy, przy wyjątkowych okolicznościach, n. p. przy szczególnie ważnych i uroczystych wydarzeniach, przy sporządzaniu małej, ograniczonej liczby istotnie luksusowych wydań książek, wraca się do pergaminu tak, że w ostatnich czasach święci on pewnego rodzaju renesans i nawet stał się początkiem nowego przemysłu pergaminowego, nie obliczonego oczywiście na szerszą skalę, ale będącego luksusem. Tak n. p. wśród naszych ilustracyj, jako ostatnią zamieszczamy właśnie ustawienie starego pergaminu z roku 1300 i nowego z roku 1925.



Od góry ku dołowi:

1. „Surowce" pergaminowe: owce, hodowane na pastwisku dla dostarczenia później skóry pergaminowej.

2. Sortowanie skór w garbarni.

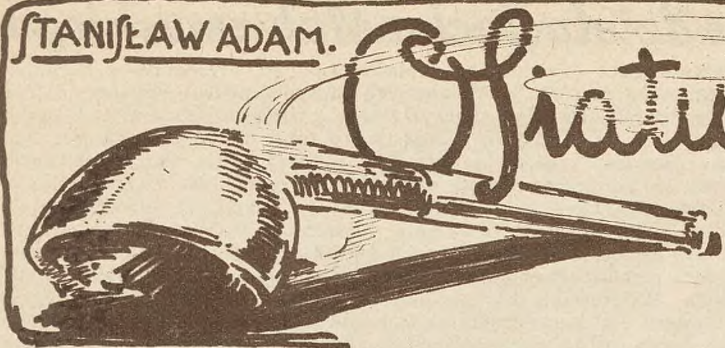
3. Naciąganie skór pergaminowych na krosnach i czyszczenie ich z obu stron.

4. Przemywanie skór, usuwanie z nich resztek mięsa i sierści.

5. Kolejne kąpiele wapienne, w których skóry pergaminowe przetrzymywane są przez trzy do czterech tygodni.

6. Na prawo stary dokument z proklamowaniem pierwszego „Roku Świętego" w r. 1300, na lewo nowy dokument o „Roku Świętym" w r. 1925, oba dokumenty spisane na pergaminie.

FOT. CARL DELIUS — BERLIN



STANISŁAW ADAM.

Ostatnia sprawa Sherloka Holmesa

ILUSTR. A. ŻMUDA

Spojrzałem na Holmesa. Ale twarz jego nie zdradzała najmniejszego niepokoju. Uważnie badał mur, przed którym staliśmy. Był dosyć niski. Odstąpił kilka kroków, skoczył i chwycił palcami za wierzch. Podciągnął nogi i za chwilę już usłyszeliśmy z góry jego szept:

„Dalej, za mną".

Poszło nam nieco trudniej, ale wreszcie przedostaliśmy się.

Księżyc zaszedł właśnie za gęste i czarne chmury i ogarnęły nas nieprzebite ciemności.

„Podajcie sobie ręce", usłyszałem cichy głos i równocześnie suche, nerwowe palce objęły moją dłoń.

Wiedziony jakby nieomylnym instyktem, Holmes prowadził nas między drzewami. Po kwadransie rozbłysło światło latarki i ujrzałem przed sobą oplecione dzikiem winem, prawie niewidoczne, małe drzwiczki. Lekki zgrzyt klucza i znaleźliśmy się wszyscy w ciemnem wnętrzu. Mistrz puścił wkoło jasny krąg latarki.

Byliśmy prawdopodobnie w dawnym składzie. Po kątach walały się kupy zardzewiałego żelastwa, a wokół kręciły się w spiralnem wgłębieniu jednej ściany schody z żelazną poręczą, wchodzące u góry do żelaznych drzwiczek w sklepieniu.

Zaczęliśmy też wychodzić powoli i ostrożnie. U góry, Holmes otwarł cicho podtrzymywane przez nas drzwi w suficie. Opuściliśmy je na dół. Weszliśmy teraz do ciemnego, małego korytarzyka, w którym zaledwie mogliśmy się pomieścić. Z boku spostrzegłem znowu drzwi. Detektyw włożył bezszelestnie kluczyk w zamek i zaczął powoli, delikatnie otwierać drzwi. Do korytarza poczęło przenikać rozproszone pasmo światła, a z poza wielkiego parawanu, którym było osłonięte od wewnątrz wejście.

Stanęliśmy jak wryci. Do uszu naszych doszedł stuk zdenerwowanych kroków i cichy, ogromnie rozdzierający kobiecy szloch.

Spojrzeliśmy po sobie. I nagle usłyszeliśmy słodki głos, nabrzmiały łzami.

„James, czy ty zrozumiesz kiedy, co to znaczy serce kobiety? Prawdziwej kobiety — nie kobietki? James, nie trzeba rozmieniać szczęścia na drobne. Ty robisz to ciągle... Szukasz go wszędzie i wracasz zawsze zmęczony, jak dziś. Wracasz i mówisz mi rzeczy, które słyszałam już tylokrotnie, słyszałam wymawiane przez usta twoje z takim akcentem prawdy, że przestałam im już wierzyć. A przecież wierzyłam im niegdyś, drogi... wierzyłam. Ale teraz...

Ty wiesz James, że ja długo żyć nie będę, przeczucie mówi mi, że dzień mojej śmierci jest bliski. Ty wiesz, że moje zmęczone serce kołacze coraz słabiej...

I teraz wobec tego podłego listu, który leży na moich kolanach, powiem ci to, co miałam powiedzieć ci już wczoraj. Dni moje są policzone, a dzień w którym serce moje uderzy po raz ostatni, będzie równocześnie dniem, w którym ujrzy świat twoje dziecko!"

„Nell!" rozległ się rozpaczny krzyk.

Łoskot upadającego ciała.

Wpiłem rozdygotane lękiem oczy w Holmesa. I nagle olśniewający błysk w moim mózgu! Ten człowiek nic nie słyszał! On tylko widział zapatrzony w wywołany potężną swą wolą obraz. Fakta nie miały już władzy nad biegiem jego rozumowania, parła mocą raz nadanego impulsu myśl, szła w nim w jednym kierunku, bez najmniejszego zboczenia. Był jak nieprzytomny.

I nagle, pchnięty silną jego dłonią parawan padł przed nami.

Ujrzałem zalaną męskiemi, gorzkiemi łzami twarz lorda Curwood, który klęczał przy żonie leżącej bez czucia na kobiercu i podawał jej do ust szklankę wody.

„Nell" szeptał rozpacznie, „ja cię kocham! Tylko ciebie!"

Nie widział nas zupełnie...

Zrozumiałem nagle. Ten człowiek był niewinny...

Ale Holmes nie widział lorda Curwood. On widział zbrodniarza, chcącego otruć swoją żonę.

Jednym skokiem znalazł się przy lordzie i browningiem grzmotnął w szklankę.

„Łotrze" ryknął, „ręce do góry".

Przyskoczyłem do niego i porwałem go za ramiona z siłą, która mię samego zdumiała.

„Holmes!" krzyknąłem w rozpaczy, „ten człowiek jest niewinny!"

Chwilę stał jak nieprzytomny...



...pchnięty silną jego dłonią parawan padł przed nami...

W końcu jakby z zaświatów wracający wzrok jego spoczął najpierw na kredowo białej twarzy lady...

...potem na osłupiałem, zalanem łzami obliczu lorda...

...na rozbitej szklance...

...na leżącym u stóp lady liście...

...wreszcie na nas...

Oddychał ciężko i z trudnością...

Schyliłem się i na ostatniej stronie listu uderzyły oczy moje dwa słowa:

„Gaby Dolormes"

Wtem nad głową moją rozległ się dziki krzyk detektywa:

„Djament! Gdzie jest djament?"

I jak oszalały wybiegł z komnaty.

Zostaliśmy obaj z dyrektorem policji z minami takiemi, że wolelibyśmy zapaść się pod ziemię.

Ale nie było czasu na tłumaczenia. Rzuciliśmy się do cucenia lady.

Ułożyliśmy ją na otomanie. Po chwili otworzyła oczy i wzrok jej spoczął najpierw ze zdziwieniem na nas, a później zwrócił się też na rozjaśnioną prawdziwem, niekłamanem uczuciem twarz męża, który klęczał u jej stóp.

„Nelly, kochanie moje!"

„James, czy teraz naprawdę? wyszeptała.

A on odrzekł z poważną, skupioną twarzą: „Na głowę naszego dziecka".

Ręce ich splotły się. Nie istnieliśmy zupełnie w tajemniczem misterjum miłości, w którem dusze tych dwojga odnalazły się wreszcie. Wyszliśmy na palcach do sąsiedniego pokoju. Patrzeliśmy tam z Lestrade'm, wzajemnie na siebie i żaden z nas nie otworzył ust.

Lord Curwood, wyszedłszy do nas, słuchał ze zdziwieniem tłumaczeń, których w ogromnem zakłopotaniu mu udzielałem. Twarz jego zaczęła rozjaśniać się łagodnym uśmiechem.

„Co do djamentu, to sprawy tej nie rozumiem zupełnie, ale co do arszeniku, to mogę panów objaśnić. Był on rzeczywiście przeznaczony dla lady, ale „Lady" to chart, ulubiony chart mojej żony, stary i chory, którego wycie obrzydzało mi świat w ostatnich nocach i dlatego postanowiłem z naszym Parkerem struć go bez wiedzy żony. Parker, stary, nienawidzący ludzi hipochondryk, lubiał jednak psa bardzo i tem tłómaczą się jego obawy, żeby lady się nie męczyła.

Nie mam zresztą żalu do pana Holmesa. Działał on w najlepszej wierze i rzeczywiście w pańskiej relacji wszystko zdaje się przemawiać przeciw mnie, choć się tłumaczy bardzo prosto.

Stałem długo przed drzwiami panów, bo jestem dalekowidzem i nie mogłem znaleść szkieł przy sobie.

Byłem niespokojny po wejściu, ale byłby nim na mojem miejscu nawet dyrektor policji. Mieliście panowie takie miny, jakbym conajmniej spalił połowę Londynu. Teraz dopiero rozumiem dlaczego.

Ukryłem datę odebrania djamentu, bo na opiekę pana Holmesa namówił mię dopiero na wieczorze u Gaby pan d' Aubrac, a nie chciałem mówić panom o swoim tam pobycie.

Byłem nieswój przez cały wieczór wczorajszy, bo miałem do zapłacenia 5.000 funtów i doszedłem do przekonania, że będę musiał prosić o nie żonę, co nie było chyba dla mnie zbyt miłem.

Wybawił mię z kłopotu pan d' Aubrac i to właśnie było treścią naszej krótkiej rozmowy w parku.

Co do światła elektrycznego, to doprawdy dziwny zbieg okoliczności.

Ale myślę, że trzeba poszukać pana Holmesa. Sądzę, że zastaniemy go u mnie nad tem nieszczęsnem biurkiem".

Weszliśmy do gabinetu lorda.

Nad otwartą skrytką siedział Sherlock Holmes i osłupiałym wzrokiem wpatrywał się w ogień kominka.

Dotknąłem się jego głowy. Była rozpalona. Mistrz miał gorączkę i był nieprzytomny. Z ust jego padały urywane wyrazy:

„Zarzucam sieć mojej myśli na Londyn, na Anglję, na świat cały... muszę... mieć... wielką... zbrodnię"...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nieznane dzieła Jacka Malczewskiego

POŚMIERTNA Wystawa dzieł mistrza Jacka Malczewskiego, urządzona w Muzeum Narodowem w Krakowie, zawiera obok znanych, również prawie zupełnie u nas w Polsce nieznane jego dzieła. Do nich zaliczyć trzeba przedewszystkiem dwa, przysłane na Wystawę przez p. dr. Keha z Wiednia, które tutaj dzięki uprzejmości Dyrekcji Muzeum poraz pierwszy pojawiają się w reprodukcji. Oba obok wybitnych walorów artystycznych są pierwszorzędnego znaczenia przyczynkiem do zrozumienia całej twórczości mistrza. Rozdzielone od siebie ośmioma latami wypływają jednak oba z jednego źródła, które było wogóle istotą twórczości Malczewskiego. Dusza artysty łączyła się w nim całkowicie z duszą patrjoty polskiego, głęboko odczuwającego niedolę swego narodu i usiłującego z jego martyrologji wysnuć nadzieje odrodzenia ojczyzny. Jako artysta, Malczewski całą niedolę Polski widział plastycznie w konkretnych postaciach, które dla tłumu często niezupełnie zrozumiałe, w jego wyobraźni pełnią najdrobniejszych szczegółów wyczerpująco tę martyrologję narodu uplastyczniły.

Obraz dolny, wcześniejszy, bo z r. 1889 pochodzący, zatytułowany „Wizja malarczyka“ przedstawia artystę, który w towarzystwie postaci symbolicznych, przedstawiających Poezję, Rycerstwo i Sztukę idzie w świat, by tworzyć i spotyka na swej drodze tajemniczą postać, dźwigającą całą niedolę narodu polskiego. Jeżeli obraz ten, jeszcze w dwóch figurach: Malarczyka i Tułacza nosi na sobie cechy realistyczne, to drugi obraz zamieszczony tutaj na lewo „Wizja artysty“ z roku 1897 już idzie szlakiem fantazji. Uosobieniem martyrologji Polski jest tutaj wyniosła, ale w kajdanach będąca postać kobieca, z koroną, spadającą jej z głowy — oraz znajdujące się na dalszym planie błędne koło postaci męskich, cierpiących niedolę i wzdychających do wolności.

Obraz ten przypomina znane powszechnie „Błędne Koło“ lub „Melancholję“.



Według oryginałów w Muzeum Narodowem w Krakowie reprodukowała Agencja Fotograficzna „Światowida“ na pł. kraj. „Alfa“.



Dnia 26 grudnia 1929 r. odbył się w Wilnie w Polskim Teatrza „Lutnia“ poranek baletowy artystki baletowej Larysy Sawinej-Dolskiej z udziałem jej uczenic. P. S. Dolska cieszy się w Wilnie niezwykłą popularnością, nietylko jako artystka baletowa, lecz również jako kierowniczka szkoły baletowej. W najbliższym czasie odbędzie się tournée artystyczne artystki po całej Polsce. Rycina nasza podaje podobiznę uroczej artystki.

Na mandżurskim terenie wojny chińsko-rosyjskiej.



Ucieczka zamożniejszej rodziny chłopskiej z Mandżurji poza obręb działań wojennych.



Gnane przez wojnę biedne dzieciaki mandżurskie szczęśliwe są, jeżeli bodaj na kilka godzin nocy mogą spokojnie zasnąć.



Wieś Mandżurska, której mieszkańcy wraz z mizerną chudobą uciekają przed nadchodzącymi wojskami Sowietów.

U dołu: *Uciekinierzy madżurscy rozgospodarywują się w wiejskich chatach japońskich, które im tamtejszy rząd oddał do dyspozycji.*



Masowe uciekanie ludności mandżurskiej do pobliskiej Japonji, gdzie przynajmniej nie grożą im kule karabinowe.



Na prawo: — *Typ zaniedbanego, w nędzy i ucieczce niemal zwyrodniałego dzieciaka mandżurskiego.*



Umieszczeni na roli japońskiej uciekinierzy mandżurscy zabierają się odrazu do najpotrzebniejszych prac rolnych.

Od czasu do czasu nadchodzą z tych krańców kontynentu azjatyckiego wiadomości o ostatecznem załatwieniu zbrojnego konfliktu pomiędzy Sowietami a Rzpltą Chińską. Optymistyczne te wieści wkrótce jednak okazują się nieprawdziwemi i wojna, oficjalna albo partyzancka, trwa ciągle, wbrew pacyfistycznym zapewnieniom jednej i drugiej strony. Najwięcej cierpi na tem główny teren zbrojnych starć, Mandżurja, której Bogu ducha winna ludność wiejska gnana jest z jednego krańca ziemi na drugi, niepewna jutra. Wśród tych nieszczęśliwych najnieszczęśliwszymi są dzieci. Jeżeli w samej Rosji to biedactwo bez opieki i bez domu ginie z głodu lub pędzi najnędzniejszy żywot, to cóż dopiero mówić o biednych dzieciach mandżurskich, prześladowanych nadomiar wszystkiego jeszcze i wojną, nigdy się nie kończącą.



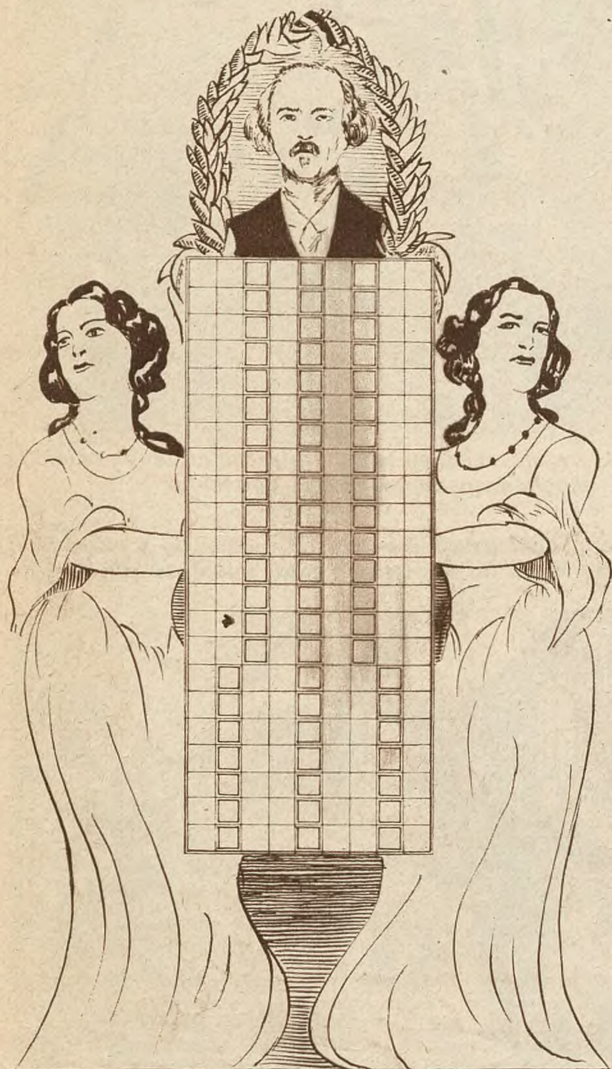
PRESSE PHOTO, N. D. BERLIN.

Do P. T. Czytelników!

W tym numerze nie zamieszczamy rozwiązania, ponieważ w Nrze 52 z powodu nawału materjału aktualnego wypadła cała kolumna szaradowa. Rozwiązanie z Nru 52 przypada dopiero na Nr. 3-ci naszego pisma. Przy tej okazji jeszcze raz zwracamy uwagę na to, że w jednym liście nie mogą być równocześnie przesłane rozwiązania z dwóch różnych numerów „Światowida", gdyż w takim wypadku jedno jest napewno spóźnione. Rozwiązania bez kuponu idą odrazu do kosza, dlatego często są reklamacje, że rozwiązanie było trafne a nie umieszczone w spisie rozwiązujących, tymczasem brak było kuponu. Rozwiązania należy nadsyłać wprost do Krakowa a nie jak to się często dzieje do naszych oddziałów. Prosimy też nie załatwiać spraw prenumeraty, reklamacji czy też innych jakichś przy listach z zagadkami, szczególnie na jednym i tym samym arkusiku, gdyż wówczas, albo taki list idzie odrazu do odnośnego działu i przepada rozwiązanie, albo też zostanie po wylosowaniu zagadki wyrzucony wraz z wszystkimi innymi listami i sprawa pozostanie niezałatwiona. Dlatego też w interesie naszych Czytelnków prosimy o uwzględnienie naszego przypomnienia.

Logogryf.

(Ul. Misław, rys. Janusz).



Każdy rządek poziomy mieści po dwa wyrazy pięcioliterowe o podanem niżej znaczeniu. Litera końcowa wyrazu pierwszego jest początkową dla drugiego. Litery w kratkach zaznaczonych, po porządku czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1 Kość krzyżowa. — Powieściopisarz niem. † 1910. 2. Zwarte szeregi. — Gunia góralska. 3. Tężec. — Wydanie tchu. 4. Ptak zdrobniale. — Greckie obrzędy ku czci Bacchusa (w staroż.). 5. Gdzieś. — Łkanie. 6. Dopływ Narwi. — Gaz bezbarwny o silnym zapachu. 7. Nazwa zbiorowa sekt gnostycznych. — Owad dorosły. 8. Ryba. — Prawy dopływ rzeki Cher we Francji. 9. Łapówka. — Żytni. 10. Szkło zawierające związki ołowiu. — Herb polski. 11. Tłuczki. — Sławny skrzypek belgijski. 12. Brak. — Miasto we Francji. 13. Pisarz ang. — Warkocz. 14. Drągi żelazne. — Miasto w Belgji. — 15. Jałapa (roślina). — Rodzaj bzu. 16. Mały bat. — Miasteczko w białostockiem. 17. Rodz. ozdoby rzeźbiarskiej. — Jezioro w płd. Afryce. 17. Grecka postać mitologiczna. — Rodzaj poezji. 19. Bohater. — Badacz literatury. 20. Pochyłości. — Gwałtowność. 21. Karzeł w obcym języku. — Krzaki cierniste. 22. Przymuszaie (nacisk) wspak. — Skłon napięty

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza

PORTFEL MĘSKI.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 18 grudnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 2 z dnia 11-go stycznia 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów.

NASTAWIENIE NA OSTRO. Dwa główne grzechy mają amatorzy stale na sumieniu: złe naświetlenie i niedokładne nastawienie na ostro.

Jak wiadomo, objektyw fotograficzny rysuje ostro wszystko, co jest mniej więcej w stukrotnej odległości ogniskowej, lub dalej, a to bez względu na swą jasność. A mianowicie jeśli mamy np objektyw o ogniskowej 15 cm., to będzie rysował ostro wszystko, co jest 15 cm. × 100, a więc od 15 m. w głąb kaódy przedmiot będzie ostry i nie potrzebujemy się martwić nastawianiem na ostro. Odległość ta nazywa się w gwarze fotograficznej „nieskończonością".

Jeśli jednak objekty nasze znajdą się bliżej, musimy nastawiać na ostro, i to albo na matówce, albo wedle skali, umieszczonej z reguły na dolnej desce kamery. Nastawienie to musi być tem dokładniejsze, im jaśniejszy jest objektyw i stąd trudność w używaniu nowoczesnych objektywów o bardzo dużej jasności.

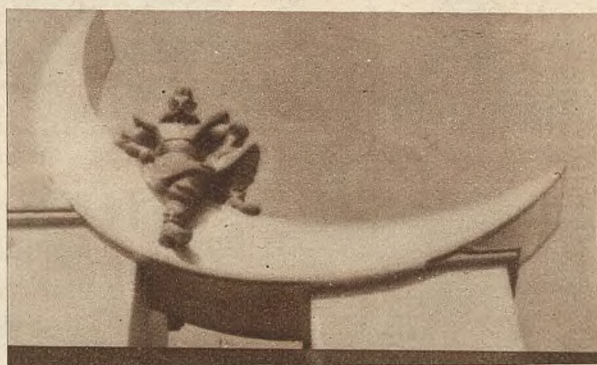
Dodać należy, że niektóre fabryki ułatwiają tę czynność przez „trójpunkt" czyli trzy rodzaje nastawienia pół automatycznego, a to na krajobraz (nieskończoność), grupę (około 6 m. i portret (około 2 m.). System ten, wygodny dla przeciętnego amatora, mało zwracającego uwagi na technikę zdjęcia wprowadziła fabryka Voigtländera i inne.

W każdym jednak razie staranne nastawienie na ostro głównego przedmiotu zdjęcia jest podstawą udania się obrazu.

Dr. Tadeusz Cyprian.



Obraz ostry (1/100 sek., Alfa Orto Antihalo, F 18)



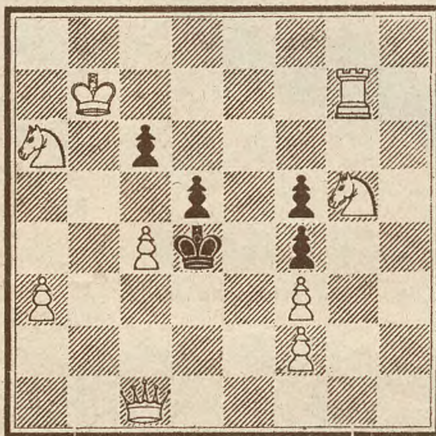
Obraz nieostry (te same daty, źle nastawiony)

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

S. Boros („Magyar Sakkvilag" 1929).

Czarne: Ke5, piony: c6, d5, f4, f5. (5).



Białe: Kb7, Dc1, Wg7, Sa6, g5, piony: a3, c4, f2, f3. (9).

3-chodówka. 9+5=14.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki S. Borosa: 1. S—c5!

I. 1... K×c5 2. D—c3 i 3. ×.
II. 1... K—e5 2. D×f4 i 3. ×.
III. 1... d×c4 2. K×c6 i 3. ×.

PARTJA.

Białe: **J. R. Capablanca,** Czarne **E. Colle, grana w międzynarodowym turnieju w Barcelonie w r. 1929.**

ANGIELSKA.

1. c4 S—f6 2. S—f3 c5 3. S—c3 S—c6 **(1)** 4. d4! c×d4 5. S×d4 S×d4? **(2)** 6. D×d4 g6 7. e4 d6 8. G—e3 G—g7 9. f3 **(3)** D—a5 10. D—d2! **(4)** a6 11. G—e2 G—e6 12. Wa—c1 Wa—c8 13. b3 S—d7 14. 0—0 0—0 15. S—d5 D—d8 **(5)** 16. D—b4! G×d5 17. c×d5 W×c1 18. W×c1 D—b8 **(6)** 19. D—c4 G—b2 20. W—c2 G—f6 21. f4 W—d8 22. D—c7 D—a8 23. G—g4 S—c5 **(7)** 24. e5! G—g7 25. D×e7 h5 **(8)** 26. e6! h×g4 27. e×f7 K—h7 28. D—h4 G—h6 29. f5 g5 30. G×g5 K—g7 31. D×h6 **Czarne poddały się.**

Uwagi:

(1) Po tem posunięciu Białe uzyskują lepszą grę. Do wyrównania gry prowadziło: 3... d5 n. p.: 3... d5 4. c×d5 S×d5 5. g3 S—c6 6. G—g2 S×c3 7. b×c3 e5! i t. d.

(2) Zasługiwało na rozpatrzenie nie wypróbowane jeszcze w tej pozycji posunięcie 5... d5, wprawdzie po 6. c×d5 S×d5 7. S×c6 b×c6 8. G—d2. Białe mają widoki wykorzystania w końcówce słabego punktu przeciwnika (piona c) w grze środkowej jednak Czarne nie są pozbawione możliwości sprowadzenia korzystnych dla siebie powikłań. Ta partja wykazuje w jaskrawy sposób błędność taktyki zbytniego upraszczania gry w dężeniu do remis z tak poważnym przeciwnikiem, jak Capablanca.

(3) Nie dopuszcza do S—g4.

(4) W razie roszady Białe przypuściłyby ostry atak pionami (g4, h4).

(5) 15... D×d2? 16. S×e7! Wycieczka damy w 9 posunięciu okazała się pomysłem chybionym.

(6) Broni coprawda punktu zagrożonego (b7), lecz pozostawia parę gońców, a co gorsza wolną linję poziomą przeciwnikowi. Capablanca przez mistrzowskie nagromadzenie tych korzyści pozycyjnych i wykorzystanie tychże doprowadza wkrótce do rozgromienia przeciwnika.

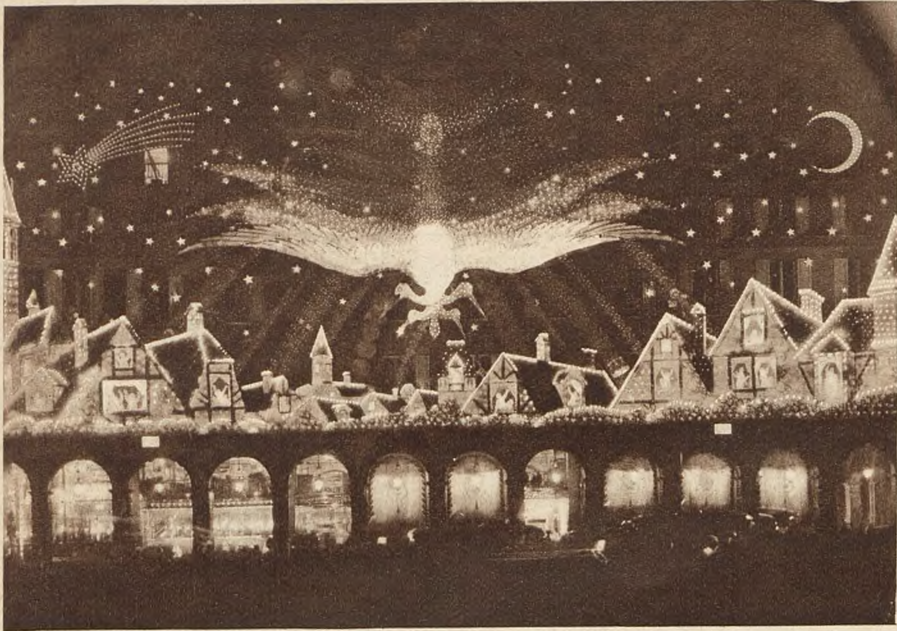
(7) Akt determinacji. Colle widząc, że po 23... S—f8 24. e5 Capablanca ma jasno wygraną partję decyduje się na ofiarę piona, w nadziei, że różne gońce (po G×c5) mogą mu dać szanse remis.

(8) Ułatwia zwycięstwo Białym, lecz i tak ratunku już nie było.



Sześciolecie korporacji „Pomorania". W grudniu b. r. korporacja „Pomorania" obchodziła sześciolecie swojego istnienia. W związku z tem odbyło się walne zebranie wszystkich członków korporacji oraz członków honorowych. Zebranie zakończyło się uroczystym komersem w salach Bazaru, który zaszczycił swą obecnością p. wojewoda pomorski Lamot (1) oraz członkowie honorowi i senjorzy korporacji pp. prezes Sądu Apelac. w Poznaniu Zakrzewski (2), prof. Uniw. Pozn. Rudnicki (3), prof. Uniw. Pozn. Dembiński (4), adw Trafelski (5), dr. Wysocki (6), adw. Cisewski (7), liczne delegacje organizacyj akademickich.

Jak wielkie magazyny paryskie wabią wieczorem przechodniów.



Magazyny Louvru i „Niebieski Ptak".



„Biały słoń" przed bazarem „Hotel de Ville".

NAJSKUTECZNIEJSZYM sposobem zwrócenia uwagi przechodniów na wystawy sklepowe jest dzisiaj niewątpliwie reklama elektryczna. Najpiękniejsza, najartystyczniej skomponowana wystawa sklepowa nie zrobi takiego wrażenia za dnia, jak wieczorem, gdy ją oświetli elektryczność, posługująca się rozmaitymi barwami a co ważniejsza jeszcze, ożywiająca ten obraz i zmieniająca co chwilę jego wygląd.

Z tej reklamy artystycznej robią dzisiaj użytek przedewszystkiem duże miasta. Można powiedzieć, że intensywność wielkomiejskiego środowiska mierzy się dzisiaj za dnia ruchem samochodowym, wieczorem obfitością i rozmaitością reklam świetlnych. Szczególnie w okresie świątecznym, tym najlepszym sezonie wielkich magazynów, gdzie się sprzedaje wszystkie możliwe rzeczy, reklama świetlna święci w Paryżu swoje triumfy, żeby nie powiedzieć orgje.



Wzajemna konkurencja wielkich domów towarowych ujawnia się i na tem polu a jej rezultaty, dzięki artystycznemu pomysłowi i smakowi twórców tej reklamy, są istotnie ponętne. Nawet ci, których wystawione w oknach magazynów towary nic a nic nie obchodzą, zatrzymują dłużej spojrzenie na zmiennych, barwnych obrazach, nieraz bardzo oryginalnych.

Oto kilka z nich, które przechodzień paryski oglądać może jeszcze przez cały styczeń.

FOT. ST. LONDYŃSKI — PARYŻ.





Groteskowy poliszynel, zdobiący magazyn „Samaritaine".

W środku — Choinka Bożego Narodzenia na szczycie domu towarowego „Gallerie Lafayette".

Na lewo — Kominek symboliczny jako godło domu towarowego Bon Marché.

RECENZJA Z KONCERTU A RZECZYWISTOŚĆ.



...Potężne tony fortepianu wypełniały olbrzymią salę filharmonji.

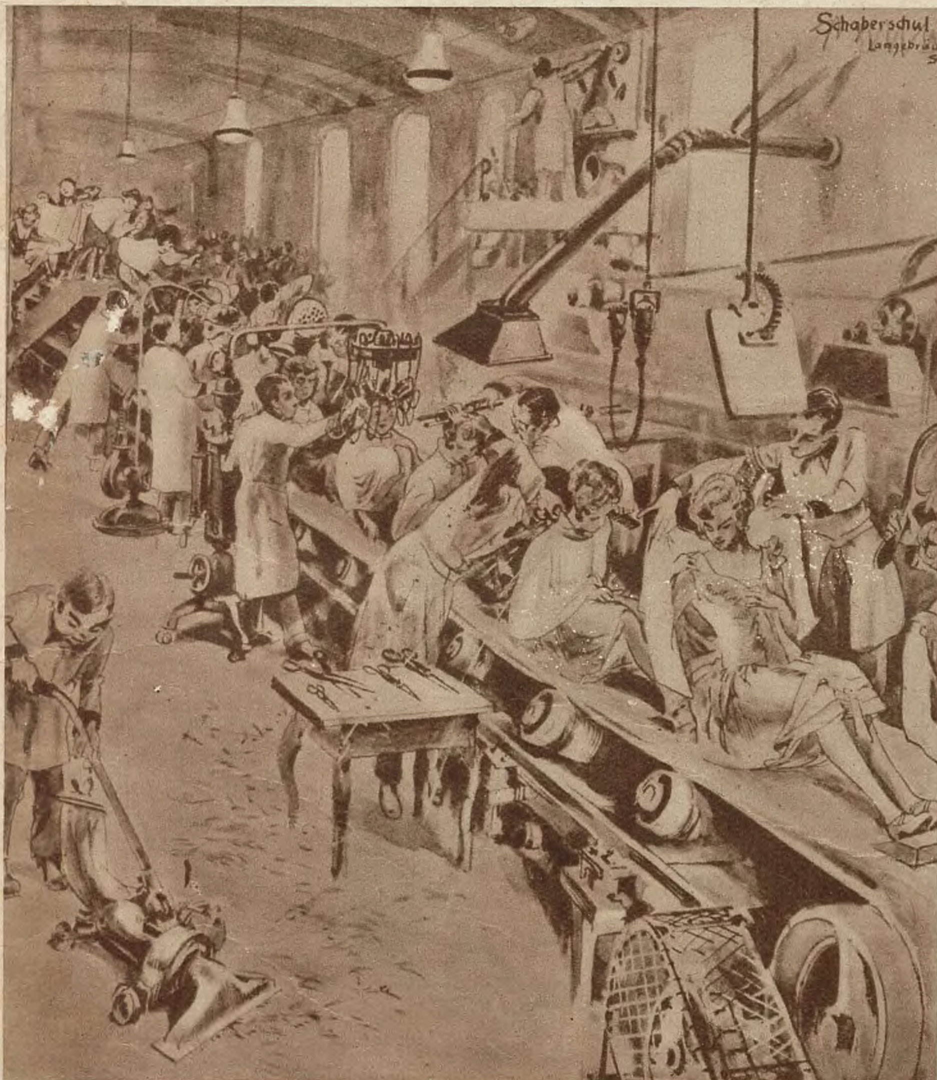
Na prawo:

Nowi mieszkańcy poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. Poznański Ogród Zoologiczny pozyskał ostatnio dwóch nowych mieszkańców w postaci p a r y wspaniałych lwów oddanych do Ogrodu przez znanego podróżnika i myśliwego p. Jana Pętkowskiego z Kożuszkowa. P. Pętkowski lwy te przywiózł jako zupełnie młode kociaki i chował je u siebie na wsi i tam do tego stopnia się obłaskawiły, iż w przyjaźni żyły ze zwierzętami domowemi.

Agencja Fotograficzna „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



AMERYKANIZACJA SALONU FRYZJERSKIEGO.



— P. Garsoński, modny fryzjer damski, aby jego klientki zbyt długo nie czekały, zaprowadził takie urządzenie maszynowe w swoim salonie.



Vlastimil Hofman wśród dzieci. Znany malarz p. Vlastimil Hofman ma swoją siedzibę na Salwatorze pod Kopcem Kościuszki w Krakowie i otoczony jest zawsze dziećmi przedmiejskimi, które mu do jego obrazów pozują.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł kraj. „Alfa"

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Zimowy „sport“ biednych dzieci.

W luksusowym ognisku sportu zimowego, w St. Moritz w Szwajcarji, bawi się sportem zimowym najwykwintniejsza „śmietanka“ towarzystwa całego świata. Ale i małe, biedne dzieciaki mogą na szczęście na byle kawałku ziemi, pokrytym śniegiem, używać rozkoszy zimowych. Wide World Photos

